

OBRAZ MAZUR I MAZURÓW W POLSKICH RELACJACH PODRÓŻNICZYCH PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU

Sławomir Sobieraj

Wydział Nauk Humanistycznych

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

ORCID: 0000-0001-6332-692X

Abstrakt: W artykule omówiono relacje o charakterze reportażowym, które powstały na kanwie doświadczeń z podróży na południowe krańce Prus Wschodnich odbytych w latach 1896-1911. Jest to czas powstawania i kształtowania się w naszej świadomości zbiorowej toposu Mazur jako enklawy polskości zniewolonej przez obcą kulturę i państwowość. Autor przybliży teksty następujących publicystów: Dzierżka, Grzegorza Smólskiego, Romana Zawilińskiego i Alfonsa Mańkowskiego. Zaznacza, że relacje z podróży na Mazury, spisywane na przełomie wieków XIX i XX, przedstawiają sporą wartość poznawczą w wymiarze historyczno-geograficznym, jednak zawierają też wiele nieścisłości. Jego zdaniem, publicystom brakowało pełnego rozeznania w skomplikowanych stosunkach polsko-niemieckich. Uwagę swoją koncentrowali na ukazywaniu najbardziej atrakcyjnych dla polskiego czytelnika terenów wielkich jezior mazurskich, ich osobliwości przyrodniczych i kulturowych. Opisywali działania germanizacyjne, szukali śladów i dowodów polskości, związków miejscowego ludu z pobliskim Mazowszem.

Słowa kluczowe: Mazury, relacja z podróży, reportaż, Prusy Wschodnie, germanizacja

MASURIA AND MAZURIANS IMAGE IN POLISH TRAVEL REPORTS AT THE TURN OF THE 19TH AND 20TH CENTURY

Abstract: The article discusses reports of reportorial nature which were created on the basis of travel experience from East Prussia in the years 1896 – 1911. That was when the topos of Masuria, an enclave of Polishness enslaved by foreign culture and statehood, was formed and shaped. The author presents the works of the following publicists Dzierżek, Grzegorz Smólski, Roman Zawiliński and Alfons Mańkowski. He also emphasises that the reports from travels to Masuria written down at the turn of the 19th and 20th century are not only of Gerät and historical value, but also they contain many inaccuracies. In his opinion, the publicists lack understanding of the complicated Polish-German relations. Moreover, they were mainly focused on presenting the areas of the Great Masurian Lakes and their natural and cultural peculiarities, which is the most attractive for the Polish reader. The publicists describe the Germanisation activities and look for some traces and evidence of Polishness and connections between the local people and the nearby Mazovia.

Keywords: Masuria, travel report, reporting, East Prussia, Germanisation

U schyłku XIX wieku w środowiskach inteligencji polskiej, wśród polityków, pisarzy i dziennikarzy coraz częściej pojawiała się myśl o możliwościach odrodzenia państwa polskiego oraz kształcie jego przyszłych granic. Nie zapomniano o sprawie utrzymania tożsamości narodowej, zwłaszcza tej części rodaków, która znajdowała się w największym zagrożeniu, wynikającym z nasilonej akcji germanizacyjnej prowadzonej w zaborze pruskim po 1870 roku. Znalazła ona swój wyraz w praktycznym usunięciu języka polskiego ze szkół¹ oraz jego zniknięciu z urzędów i wydawnictw powiatowych (Jasiński 1994: 113). Wówczas to w orbicie zainteresowań prasy krakowskiej, poznańskiej i warszawskiej miejsce szczególne zajęła – obok problematyki śląskiej i kaszubskiej – kwestia mazurska. Rozwodziło się na temat działań hakatystów, nastawionych na prześladowanie ludności pielęgnującej język i kulturę swoich przodków. Pisano o niesprawiedliwości sądów, o zastraszaniu osób sprzeciwiających się zniemczaniu.

Powstały również pierwsze opracowania o charakterze ogólnym, które przybliżały obraz Mazur i Mazurów mieszkańcom regionów rdzennie polskich. Jednym z nich był cykl artykułów Karola Bahrkego – działacza mazurskiego, wydawcy i redaktora pism lokalnych² – opublikowany pod pseudonimem Mazur najpierw na łamach krakowskiej „Nowej Reformy” (Mazur 1898a), a później w formie odbitki pt. *Mazowsze Pruskie*. Autor podaje lokalizację regionu, graniczącego na zachodzie z ziemią chełmińską, na wschodzie – z Suwalszczyzną, na południu z Kongresówką (tj. z Mazowszem), natomiast na północy – z Warmią oraz powiatami: rastemborskim (wsp. kętrzyńskim) i wystruckim (od nazwy miasta Wystruć, niem. Intersburg) oraz ziemią litewską. Są to ustalenia w dużym stopniu zgodne z ogólnie przyjętymi przez wcześniejszych badaczy, jak np. Max Toeppen, także w odniesieniu do nazw starostw znajdujących się w obrębie Mazur³. Bahrke przedstawia ponadto ogólną charakterystykę przyrodniczą i gospodarczą krainy, zwracając uwagę na jej duże zalesienie, pagórkowatość terenu oraz występowanie tysięcy akwenów wodnych. Pisze o strukturze społecznej ludności mazurskiej, o gospodarzach, chałupnikach i robotnikach, którzy stanowią większość mieszkańców (szacunkowo ok. 450 tysięcy). Wspomina o tym, że ich głównym zajęciem jest rolnictwo, a także rybołówstwo, z którego największe dochody czerpią Żydzi z Kongresówki (Mazur 1898b: 8-10).

¹ W 1873 roku ukazało się zarządzenie nadprezydenta prowincji Prusy, które nakazywało ograniczenie do minimum posługiwania się w szkole językami innym niż niemiecki (Jasiński 1994: 116).

² Karol Bahrke był współorganizatorem Mazurskiej Partii Ludowej, redagował oraz wydawał „Gazetę Ludową” w Ełku (w l. 1896-1898), dodatek tygodniowy „Ewangelik”, jak również broszury i inne druki wyborcze (Oracki 1983: 46).

³ Przywołany w tekście badacz wymienia dziewięć powiatów utworzonych w związku z reformą administracyjną Prus Wschodnich w 1818 roku: węgorzewski, lecki, żądzborski, olecki, ełcki, piski, szczycieński, nidzicki i ostródzki, które wcześniej były nazywane polskimi starostwami (Toeppen 1995: 25), natomiast Bahrke dodaje jeszcze jeden: ryński (Mazur 1898b: 7).

Ponadto, zauważa, że w miastach często ze względów urzędowych używa się niemieczyny, ale w codziennym zastosowaniu w kontaktach handlowych przeważa mowa polska. Natomiast dominacja żywołu polskiego zaznacza się wyraźnie wśród chłopów: „Ludność po wioskach jest czysto polska z wyjątkiem księdza, żandarma i nauczyciela” (Mazur 1898b: 12). Autor ubolewa nad germanizacją dzieci Mazurów, do czego przyczynia się głównie szkoła oraz w pewnym stopniu kościół ewangelicki. Widzi w działaniach tych instytucji źródło konfliktów między starszym i młodszym pokoleniem oraz zaniku tradycji związanych z polskością. Ponadto dostrzega swoisty ewenement związany z religijnością Mazurów pruskich, którzy mają w zwyczaju obchodzić niektóre święta katolickie, jak np. Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny. To w jego przekonaniu dowodzi polskich korzeni miejscowej ludności. Wskazuje on również na zagrożenia dla kultury regionu pojawiające się w sferze religijnej, a mianowicie ze strony Kościołów pomniejszych (nazywanych w tekście sektami): baptyzmu i „gmin apostolskich”, które działają na Mazurach i wspomagają proces germanizacji. Pozostałe dwa inne obecne tu ruchy religijne: gromadkarstwo i „prawdziwe chrześcijaństwo” uznaje za sprzyjające zachowaniu polskości przez Mazurów. W ogóle widzi pozytywne cechy wszystkich wymienionych „sekt” z powodu szerzenia przez nie oświaty i nauk moralnych (Mazur 1898b: 16-17).

Uzupełnieniem informacji zawartych w analizowanym cyklu tekstów był artykuł krakowskiego dziennikarza Stanisława Botwińskiego w „Nowej Reformie” (1898, nr 181), który w nieco zmienionej postaci został przedrukowany we wspomnianej broszurze sygnowanej przez Mazura (Bahrkego) jako wstęp od wydawcy (Botwiński 1898: 3-6).

2.

Jednak dużo ciekawszą publikacją o Mazurach okazał się w owym czasie reportaż z podróży do Prus Wschodnich napisany przez niejakiego Dzierżka⁴ już w 1896 r. i ogłoszony wówczas w prasie (Dzierżek 1896), a wydrukowany w postaci książki w Krakowie dwa lata później, a więc w tym samym czasie co *Mazowsze Pruskie*. Pewien udział we wspomnianej podróży (jako inspirator) mógł mieć również wymieniony wyżej dziennikarz, bowiem autor *Wycieczki kolarza na Mazury Pruskie* we wprowadzeniu do swojej relacji wspomina o towarzyszu, którego

⁴ Autorstwo nie zostało dotychczas jednoznacznie zweryfikowane. Tadeusz Oracki sugerował, by przypisać je Karolowi Bahrkemu (Oracki 1983: 46), Zbigniew Anculewicz identyfikował pseudonim z osobą Stanisława Dzierżawskiego (Anculewicz 2002: 519), jednak wcześniej wysunął niesprawdzoną hipotezę o autorstwie Władysława Rabskiego (Anculewicz 1997: 96). Wydaje się, że opinia Orackiego jest nie do utrzymania chociażby ze względu na wzmiankę zawartą w relacji niejakiego Dzierżka, mówiącą o towarzyszeniu podróżnikom przez redaktora „Gazety Ludowej” od momentu przyjazdu do Ełku do połowy drogi do Olecka.

ukrywa pod inicjałami S.B. (Dzierżek 1898: 3). Inne stanowisko w sprawie identyfikacji osoby podróżującej z Dzierżkiem zajął Zbigniew Anculewicz, który sugerował, że był to dziennikarz związany z „Kurierem Warszawskim” bądź członek towarzystwa cyklistów ze stolicy (Anculewicz 1997: 96).

Reportaż podróży Dzierżka składa się z ośmiu części poprzedzonych wstępem, zawierającym bardzo ogólne informacje historyczno-geograficzne o krainie „pięknej i bratniej”, „odwiecznie krzyżackiej, a jednak polskiej”, którą – według przybliżonych szacunków – zamieszkuje 400 tysięcy przedstawicieli „słowiańskiego szczepu a polskiej mowy” (Dzierżek 1898: 1-3). Pierwszy rozdział poświęcony został pobytowi na Warmii, w Olsztynie. Kolejne sześć to właściwa relacja z peregrynacji odbytych na rowerze po ziemi mazurskiej. Ostatni rozdział to natomiast rodzaj podsumowania wiedzy o regionie, które uwzględnia wiadomości na temat powiatów nieodwiedzonych przez kolarza: szczycieńskiego, ostródzkiego i nidzickiego. Początek spotkań z Mazurami ma miejsce w Ełku. Autor rozpoczyna je wizytą w redakcji „Gazety Ludowej”, która została założona w 1896 r. przez Karola Bahrkego. Rozmowa z redaktorem staje się pretekstem do przedstawienia bliższych informacji o strukturze administracyjnej ziemi zamieszkiwanej głównie przez ludność polskiego pochodzenia. Autor zaznacza, że w dwóch z dziesięciu powiatów, tj. w węgoborskim i rastemborskim zaznacza się jednak przewaga żywiołu niemieckiego. Następnie opowiada o wrażeniach z wycieczki kolarskiej odbytej z udziałem również swojego informatora. Przedstawia uroki miejscowego krajobrazu i pofałdowanego terenu, po którym jazda dostarcza rowerzyście szczególnej przyjemności:

Nie ma jednostajności, bo nie ma płaszczyzny, każda nowa, wznosząca się przed nami góra, ściąga ku sobie, bo obiecuje na szczycie 13 sute zadośćuczynienie w postaci jakiegoś pięknego z pewnością okraśzonego jeziorem widoku.

Na 12-ym kilometrze skręcamy na boczną drożynę i, przejechawszy pomiędzy wzgórzami jeszcze kilka kilometrów, znajdujemy się u podnóża góry, porosłej piękną zielonością gęsto zwartych różnorodnych krzewów. Położona pośród pól, pokrytych zielonem jeszcze, lecz dobrze już wykłoszonym zbożem i szmaragdowych łąk, pociąga nas swoją pięknnością (Dzierżek 1898: 12-13).

Opowieść wciąga dzięki poetyckim opisom przyrody i wartości narracji, która ukazuje ciągle nowe obrazy pojawiające się przed oczami kolarza. Autor podziwia z wieży widokowej panoramę jeziora Leśmiady, znajdującego się w powiecie ełckim. Później zatrzymuje się w karczmie położonej na zupełnym odludziu. Zaskakuje go dbałość o atrakcje dla turystów w miejscach odległych od centrów cywilizacyjnych, w przestrzeni wiejskiej. Tłumaczy sobie inne niż na terenach Królestwa Polskiego przyzwyczajenia kulturowe wpływami niemieckimi, które na przestrzeni dziejów od czasów Albrechta Hohenzollerna oddziaływały na mieszkań-

ców, m.in. za pośrednictwem religii luterańskiej. Jednocześnie wprowadza wątki historyczne i legendarne, jak np. w relacji z wyprawy nad Jezioro Tatarskie:

Nowe widoki i nowe czary! Jezioro wśród lasu! a nad jego brzegiem, jak podanie niesie, a oczy i historia stwierdzają, wysoki 17 wał, całkowicie lasem porośły, ongi przez Tatarów usypany. Aż dotąd bowiem horda zapuszczała swoje zagony; do dzisiaj jednak przetrwał tylko ten wał, porośły lasem wiekowym. Głuche także niesie podanie, że niegdyś miejsca te były polem strasznej walki morderczej, a gładkie jezioro miało 3,000 trupów pomieścić w swych toniach (Dzierżek 1898: 17).

Potem dwaj kolarze podróżnicy wspólnie z redaktorem wyruszają na trasę do Olecka (ostatni z wymienionych towarzyszy im tylko do połowy drogi). Autora, wyliczającego nazwy kryształowych wód okolicznych jezior („niepokalanej czystości”), napomykającego też o pobliskich Szeskich Górach, interesuje poza tym gospodarka rybacka, opanowana przez Żydów z Królestwa oraz struktura społeczna miejscowej ludności. Wspomina przy okazji o postępującej germanizacji, która skutkuje pomniejszaniem się polskiego żywiołu, a także o wcześniej zamieszkujących tu rodach szlacheckich.

Szlak wiedzie podróżników do Leca (współcześnie Giżycka), którzy po drodze zatrzymują się m.in. w Wydminach. Daje się zauważyć aprobatę dla dbałości o miejscowe trakty i szosy oraz praktycyzmu ich zarządców:

Ale bo może nie wiecie, że szosy tutejsze, nawet budową, różnią się od naszych. Dzielą się na dwie części: zimową – kamienną i letnią – żwirowaną. Letnia zazwyczaj biegnie węższym pasem z boku i jest tak miękką i przyjemną dla koni, jak nasze polne drogi (gdy są w dobrym stanie). To też latem przeważnie ruch na tej miękkiej odbywa się połowie. Taki porządek rzeczy zaoszczędza koniom nóg i zapobiega zbytecznemu zużywaniu pięknej szosy zimowej. Idzie też ona równością o lepsze ze stołem. Czyż nie jest to proste, a jednak mądre i wysoce praktyczne?... (Dzierżek 1898: 21).

Warto zaznaczyć, że podziw autora dla dobrze zorganizowanego systemu komunikacji drogowej nie był bezpodstawny, bowiem – jak odnotowywał w 1930 r. Stanisław Srokowski – gęstość sieci dróg w Prusach Wschodnich była wówczas dwa razy większa niż w Polsce i podobna do tej, jaka istniała około 1900 roku (Srokowski 1930: 18).

Narrator pisze o mieszkańcach wsi, którzy z radością rozmawiają po polsku, jednocześnie nadmienia, że większość dzieci zwraca się do podróżników z niemieckim powitaniem. Zwraca uwagę na wszelkie przejawy wynaradawiania. Prezentując Lec jako miasto mające aspiracje do uzyskania miana stolicy kulturalnej Mazur, wspomina o „Gazecie Leckiej”, która jego zdaniem miała charakter proniemiecki, mimo że wydawana była w języku polskim.

Niezwyczajnie atrakcyjne położenie miasta między jeziorami Niegocin i Kisajno, wśród rozlicznych pagórków, wywołuje u autora skojarzenie z okolicami Zurichu i Genewy, co inspiruje go do użycia określenia: Szwajcaria Mazurska. W dalszym toku jego opowieści mowa jest o rozległym systemie wodnym tutejszych jezior, które łączą się z największym wśród nich akwenem – Śniardwami. Tu pojawiają się wzmianki o legendach związanych z topiką akwaticzną. Jednakże największe zainteresowanie widać w opisie tak zwanego „czterojezierza”:

Oderwijmy jednak oko od Niegocina pięknego, by go skierować ku czterojezierzu, w postaci nieforemnego krzyża rzuconemu, na samym już grzbiecie wyżyn, na podziale wód Wisły i Pregoty. Jeziora: Mamry, Dargejmy, Kisajno i Dobskie na kształty krzyża się składają i przypominają szwajcarskie wody czterech kantonów (Dzierżek 1898: 27).

Granicą etnograficzną polskiej narodowości są – zdaniem Dzierżka – okolice Węgoborka. Ale w te strony dalej się już nie zapuszcza.

Kolejna część reportażu urozmaicona rozważaniami historycznymi i geograficzno-gospodarczymi dotyczy Krainy Wielkich Jezior Mazurskich. Umieszczone w niej informacje demograficzne odnoszą się do czterech powiatów: jańsborskiego, leckiego, żądzborskiego oraz węgoborskiego. Mówi się tutaj o gospodarce leśnej i spławie drewna, który jest możliwy dzięki wybudowaniu sieci kanałów i śluz tworzących szlaki wodne, wykorzystywanych ponadto dla potrzeb turystycznych (ruchu parostatków) oraz transportu ryb. Drogi wodne łączące płynącą przez Jańsbork (obecnie Pisz) Pisę pozwalają na komunikację towarową przez Narew i Wisłę z Warszawą.

Podróżnik wybiera się z Leca do Mikołajek w powiecie żądzborskim (o samym Żądzborku brak jakiegokolwiek wzmianki). Z tego malowniczo położonego miasteczka droga prowadzi do miejscowości Iznota (w reportażu: Isnoty), gdzie mało kto słyszał o Warszawie, ale mieszkańcy wsi posługują się polskim językiem, nacechowanym specyficzną wymową. Przytoczone przykłady i ich interpretacja wskazują na to, że autorowi reportażu nie był znany dialekt mazowiecki w swej północnej odmianie.

Najciekawsze jest to, że w odległych od centrów cywilizacyjnych miejscach i terenach dostrzega Dzierżek przejawy pragmatycznej i użytecznej gospodarki, co zapewnia ludowi wiejskiemu dostatni byt. Pisz o tym z pewnym rodzajem zazdrości:

Żyjąc w dobrobycie, i pod cywilizatorską ręką swojej zwierzchności, pamiętają o zewnętrznym porządku tak w swoich własnych chatach, jak i na publicznych drogach. Wszystkie szosy bez wyjątku obsadzone są drzewami; daje to latem miły cień a w zimie wskazuje drogę. Chociaż i my to u nas doskonale rozumiemy, ale nie umiemy ustrzec się od szkodni-

ków, niszczących drzewa. Tutaj poczucie poszanowania dla drzewa wszczepiają, poczynając od szkoły, na każdym kroku (Dzierżek 1898: 35).

Ubolewa przy tym nad szybko postępującą germanizacją, której sprzyjały rządowe uregulowania szkolne. Twierdzi, że „każdy wykształcony Mazur stawał się Niemcem”, ponieważ zabrakło tu „inteligencji swojskiej”, a wrodzona lojalność wobec cesarza jeszcze bardziej sprzyjała temu procesowi wynaradawiania.

Dalsza informacyjna część relacji odnosi się do etniczno-religijnej enklawy starowierców (wówczas 500-osobowej), przez miejscową ludność nazywanych „kozaczkami”, który osiedlili się w tych okolicach w połowie XIX wieku. Jednak kolarze nie docierają do nich, po przejechaniu ośmiu kilometrów leśnymi wertepami nocują w Starej Ukie, a następnie udają się do Rudczan (obecnie: Ruciane-Nida), skąd można statkiem dotrzeć do Węgoborka.

Jeden z ostatnich etapów podróży stanowi przejazd rowerowy z Rudczan do Jańsborka. Kolarze mają okazję zmierzyć się w wyścigu z pociągiem, bowiem kilka kilometrów ich trasy przebiega wzdłuż torów kolejowych. Po tych dających wiele satysfakcji zmaganiach (towarzyszowi narratora udało się zrównać w jeździe z lokomotywą), dojeżdżają drogą wiodącą wśród iglastych lasów do celu. Autor wplata w tok relacji kilka uwag o przeszłości miasta, Jańsbork ma bowiem kilkusetletnią historię naznaczoną polskimi akcentami: w XIX wieku wydawano tu wcześniej aż trzy polskojęzyczne czasopisma: „Gospodarz Mazurski”, „Prawdziwy Ewangelik Polski”, Kurek Mazurski”. Następnie Dzierżek krótko wspomina o wycieczce nad jeziora położone w północnej części powiatu.

Plany co do dalszej peregrynacji w zachodniej części Mazur spełzły na niczym, ponieważ po dotarciu koleją do Ostródy okazało się, że jeden z rowerów uległ poważnemu uszkodzeniu i nie udało się go naprawić. Zatem w ostatnim rozdziale Dzierżek podaje skrótowe wiadomości dotyczące trzech powiatów: szczecińskiego, ostródzkiego i nidzickiego (w oryginale: nidborskiego) oraz uogólnione dane statystyczne odnoszące się do liczby mieszkańców wszystkich powiatów mazurskich i Warmii, odnotowując udział w tym ludności polskiej.

W podsumowaniu swojej relacji autor raz jeszcze podkreśla urokliwość miejscowych krajobrazów i atrakcyjność turystyczną tych terenów, którą zapewniają rozbudowana sieć połączeń kolejowych i drogowych oraz dobra baza hotelowa. Tym samym pragnie zachęcić rodaków do odwiedzania nieznanych zakątków „bratniej” ziemi i uświadamiania Mazurom, że polskość nie należy kojarzyć z czymś gorszym. Ma na uwadze przywracanie regionowi związków z macierzą, snuje wizję utworzenia polskiej stacji klimatycznej.

Walory reportażu Dzierżka to przede wszystkim autopsyjność, dość wartka narracja (nieprzeładowana informacjami geograficzno-historycznymi), ukazanie turystycznej potencji Mazur, a także bliskich związków z polskością, m.in.

przybliżenie ich gwary. Najbardziej przyciągającymi uwagę czytelników były zapewne te fragmenty, w których opisane zostały osobliwości przyrody, a także pro-polskie nastawienie miejscowej ludności. Z racji dużej popularności literatury podróżniczej w drugiej połowie XIX wieku, która rozwinęła się szczególnie w formach publicystycznych, także to ujęcie o charakterze socjologiczno-kulturowym – z wykorzystaniem kontekstów cywilizacyjnych – mogło liczyć na spore zainteresowanie (stąd zapewne pomysł na wydanie broszurowe cyklu wcześniejszych artykułów prasowych). W niedługim czasie publikacja została odnotowana m.in. przez „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” (1898, t. V), „Wisłę” (1899, t. 13, s. 686; tu minirecenzja Henryka Łopacińskiego), „Kwartalnik Historyczny” (1900, t. 14), „Bibliotekę Warszawską” (1900, s. 567), czasopismo „Kosmos” (1901, t. 26), trafiła też do księgozbioru Bolesława Prusa.

3.

O ile reportaż Dzierżka nosił charakter fabularny, o tyle powstały zaledwie kilka lat później tekst Grzegorza Smólskiego⁵ *Z wycieczki na Mazowsze Pruskie*, będący pokłosiem podróży na Mazury w roku 1899⁶, można nazwać swoistym zbiorem szkiców podróżnych (przypominającym nieco *grand tour*), w którym doświadczenia odwiedzającego północną krainę wiążą się głównie z poznawaniem w ogólnym ujęciu jej dziedzictwa kulturowego oraz przyswajaniem wiedzy historycznej o regionie. To holistyczne założenie przesuwają na plan dalszy informacje bieżące, związane z relacją, która miałaby się skupiać na rejestracji faktów dotyczących warunków i okoliczności peregrynacji. Brak tu prawie zupełny dat i szczegółów dotyczących podróży, „sygnały asercji” występują sporadycznie. Refleksja poszerzona o wiadomości historiograficzne zajmuje duże partie tej wypowiedzi, np. cz. I poświęcona jest ogólnej charakterystyce Mazowsza Pruskiego (zwanego przez Niemców *Masuren*), część II – historii ludu mazurskiego, VI – niemieckim dziejopisarzom Prus i uczonym wywodzącym się z tej krainy, a VII – ustnej twórczości ludowej (przede wszystkim pieśniom).

Z pewnym trudem w etnograficzno-historycznych rozważaniach można odnaleźć dane dotyczące trasy tej wyprawy (na dodatek niekiedy niejednoznaczne). Podróż rozpoczyna się w Olsztynie, skąd podróżnik udaje się przez Szczytno do Jańsborka (Pisza) i Rudzian (Rucianego). Następnie najprawdopodobniej odwiedza Mikołajki. Ponownie dociera do Pisza, a stamtąd wyrusza do Starej Ukty,

⁵ Grzegorz Smólski (1844-1911) – dziennikarz, podróżnik i etnograf (Oracki 1983: 292).

⁶ Pierwodruk relacji miał miejsce na łamach „Wisły” w 1900 r. (t. 14).

gdzie ma okazję zetknąć się z filiponami w Wojnowie i podziwiać zamożność tutejszych „gburów”.

W toku relacji autor miesza wątki. Opisuje cechy młodych Mazurek, a zaraz potem strukturę socjalną mieszkańców wsi mazurskich, by przejść do cytowania badaczy kultury mazurskiej (np. Toeppena czy Rosenwalla) oraz treści legend i podań związanych z regionem. Zwraca też uwagę na pozostałości pogaństwa ludności na tych terenach oraz przywiązanie do niektórych obrzędów katolickich.

Potem peregrynant odnajduje się w Lecu, dokąd dociera statkiem parowym z Rucianego. Opisując malowniczo położone miasto, wzmiankuje o miejscowych i okolicznych atrakcjach turystycznych, by przejść do dość obszernego wywodu na temat cech gwary mazurskiej oraz mądrości przysłów ludowych. Świadczenia zachowanej polskości stają się punktem wyjścia do sformułowania tezy o zachowaniu odrębności etnograficznej i narodowej przez lud mazurski (Smólski 2022: 86).

Rozdział VI został poświęcony w dużej części Ełkowi, jego historii i związkom z kulturą polską, jak również charakterystyce współczesnego oblicza największego miasta mazurskiego, do którego podróżnik dotarł koleją. Powraca tu kwestia zniemczania nazwisk i funkcjonowania mowy polskiej w codziennym życiu mieszkańców.

Typowo reportażowy charakter nosi natomiast przedostatni rozdział relacji, w którym autor opisuje swoje wrażenia i odczucia wyniesione z kontaktów z mieszkańcami wsi Świdry w powiecie leckim. Najpierw przedstawia punkt widzenia karczmarza, który z niechęcią odnosi się do Polaków, polskości i polszczyzny, uważając ją za „prostą mowę”. Przytoczone zostały wypowiedzi dotyczące zacofania chłopów, nieumiejących rzekomo korzystać z dobrodziejstw niemieckiej kultury. Smólski ukazuje tu również poglądy innego interlokutora, nauczyciela, który skarży się na ciemnotę starszego pokolenia Mazurów i chwali dzieci, łatwiej poddające się nakazom szkolnym oraz zaleceniom wyłącznego stosowania języka niemieckiego.

Po rozmowach w gospodzie autor udaje się z odwiedzinami do jednego z zamożniejszych gospodarzy, zwanych gburami. Dostrzega dostatek i porządek w jego obejściach, szacunek dla cesarza. Wysłuchuje tym razem skarg na przymuszanie do posługiwania się językiem niemieckim w szkole i kościele.

Zderzenie dwóch różnych punktów widzenia na sytuację Mazurów w Prusach Wschodnich – proniemieckiego i propolskiego – jest potwierdzeniem wcześniejszych rozproszonych w całym tekście uwag o dwu sposobach rozumienia mazurskości: tym, który łączy się kulturowo z germańskim żywiołem i państwem niemieckim oraz innym, wynikającym z zakorzenienia w mowie przodków i tradycjach ludu. Mimo że narrator przyjmuje polocentryczną optykę, wprowadza wiele wątków i refleksji, które dają wyobrażenie o ambiwalencji tożsamościowej mieszkańców

północnej krainy. Wnikliwy czytelnik jest w stanie wyczytać między wierszami to, co nie zostało wypowiedziane wprost: Mazury to kraj pogranicza.

Niewątpliwie, do walorów publikacji Smólskiego należy – obok wyważonych sądów w kwestiach narodowych – bogactwo informacji o przeszłości i teraźniejszości Mazur i Mazurów, ich kulturze i życiu codziennym. Należy mieć przy tym na uwadze to, że autor korzystał z wielu opracowań, jednak uwag wynikających z autopsji zbyt wiele w jego wypowiedzi nie znajdziemy. Do mankamentów zaś wypada zaliczyć: niejednorodność stylistyczną, nieprzemyślaną kompozycję i chaos w referowaniu różnorodnych wątków problemowych.

4.

Trzecia relacja z podróży po Mazurach, która wyszła spod pióra Romana Zawilińskiego, językoznawcy i etnografa, została opublikowana kilkanaście lat później: najpierw w czasopiśmie „Przegląd Powszechny” w 1910 r. (Zawiliński 1910), a następnie jako część jego książki zatytułowanej *Z kresów polszczyzny. Wrażenia podróżnika* w postaci dwóch obszernych rozdziałów poświęconych polskojęzycznej części Prus Wschodnich. Autor rozpoczyna od charakterystyki miejscowego krajobrazu: pagórkowatego, lesistego i urozmaiconego licznymi jeziorami. Zwraca uwagę na gospodarność ludu, wyznającego protestantyzm i poddanego germanizacji. Dostrzega zanikanie osobliwości etnograficznych, takich jak ubiór, urządzenie domu i zwyczaje ludowe, a także „zepsutą” polszczyznę, mając na uwadze liczne germanizmy pojawiające się w mowie Mazurów. Ubolewa nad indoktrynacją proniemiecką, która ma na celu wmówienie mieszkańcom Pruskiego Mazowsza, że są pochodzenia pruskiego i z Polską ani z Mazowszem nic ich nie łączy. Jako przykład takich działań propagandowych podaje współczesny przewodnik krajoznawczy w języku niemieckim Antona Hensla: *Masuren*, odwołuje się do II wyd. z 1896 roku (Hensel 1896).

Po wstępnych uwagach Zawiliński przystępuje do opisu położonego blisko granicy z Rosją miasta Ełk (nazywa je Łekiem) jako ważnego węzła komunikacyjnego i stolicy Mazurów pruskich. Nie brakuje uwag o porządku panującym w tej miejscowości i oświetleniu gazowym ulic. Pierwsze pozytywne wrażenie, jakie budzi w podróżniku widok sztyldów sklepowych z widniejącymi na nich licznymi swojskimi nazwiskami (niekiedy zniekształconymi niemiecką pisownią), szybko mija, gdy się okazuje, że mało kto tutaj zna dobrze język polski. Jedynie chłopci z okolicznych wsi posługują się rodzinną mową przodków, nasyconą naleciałościami niemieckimi, jednak wypierają się oni swojego pochodzenia. Polak to w ich mniemaniu inwektywa, oznaczająca kogoś gorszego, niechlujnego, twarogłowego, niezdolnego dostosować się do obowiązującej kultury niemieckiej. Narrator

opowiada o tym, że Mazurzy ulegają tej propagandzie i germanizacji, do czego przyczynia się przede wszystkim szkoła.

Następnie udaje się na wycieczkę do wsi w okolicach Ełku (Szyby). Po drodze dostrzega, że nazwy miejscowości – dawniej polskie – uległy zniemczeniu w zapisie lub poprzez tłumaczenie. Na miejscu gości w siedlisku bogatego gospodarza (gbura), posiadającego 80 mórg. Stwierdza zamożność, ale jednocześnie brak porządku. W trakcie rozmowy przy udziale sąsiada gospodarza dowiaduje się o problemach związanych z utworzeniem szkoły oraz niechęci do bogatszych właścicieli ziemskich pochodzenia niemieckiego, którzy mają wpływ na ustalanie wysokich podatków. Narzekania dotyczą również pastorów, którzy tolerują co prawda język polski w kościele, ale dążą wszelkimi środkami do wprowadzania języka niemieckiego.

Także odwiedziny u innego gospodarza wywierają na podróżniku nadzwyczaj dobre wrażenie. Wyraża on uznanie dla czystości i porządku panujących w obejściu, murowanych zabudowań i zadbanego wystroju wnętrza domu oraz dla tego, że starszy właściciel, który oddał gospodarkę bratankowi, wiele czasu poświęca na czytanie. Zawilski nie podaje informacji na temat biedniejszych chłopów, ale z wcześniejszych opisów ich zachowania na targu wynika, że nadużywają alkoholu.

W drugiej części swojej relacji (*Na mazurskim pojezierzu*) Zawiliński przedstawia najatrakcyjniejsze pod względem turystycznym tereny Mazur. Rozpoczyna od prezentacji Leca (niem. Lötzen), miasta położonego nad przesmykiem między dwoma dużymi jeziorami. Wspomina, że jest ono centrum handlowym dla ruchu parowców na pojezierzu, który odbywa się na północ do Węgorborka i na południe (przez Mikołajki) do Rudzian, tj. Rucianego. Przy okazji podróży do ostatniej z wymienionych miejscowości zauważa, że statki przewożą oprócz pasażerów także beczki z piwem i innymi towarami. Opisuje piękno i dzikość okolicznej przyrody. Następnie wzmiankuje o kanałach w pobliżu wsi Szymonki i jeziora Tałtowisko (Tałty). Podczas postoju w Mikołajkach obserwuje miasto – zwane przez Niemców Wenecją mazurską – wyłącznie z przystani. Stwierdza, że dominuje tu żywioł polski. Dalsza część wyprawy odbywa się szlakiem wiodącym w pobliżu Śniardw, największego akwenu w regionie oraz przez jezioro Bełdany i służę w Guziance (w oryg. Gusianka). Po przybyciu do Rucianego narrator odbywa jeszcze krótką przejażdżkę statkiem „Loewentin” po Jeziorze Nidzkim oraz spacer do pobliskiego lasu sosnowego, który jest częścią „ogromnego boru jansborskiego” (Zawiliński 1912: 29), czyli Puszczy Piskiej.

Obraz Mazur zawarty w opisach Zawilińskiego jest mocno niepełny, przede wszystkim ze względu na ograniczoną perspektywę oglądu. W zasadzie są to dość luźne notatki z podróży do trzech miast tej krainy (Ełku, Leca i Rucianego), odbytej koleją, statkiem i furmanką. Nie ma mowy o wielu innych powiatowych miastach

południowych rubieży Prus Wschodnich, jak chociażby o Ostródzie, Nidzicy⁷ czy Szczytnie. Obok turystycznych walorów regionu, głównie bogactwa zalesienia i akwenów wodnych oraz dobrych możliwości komunikacyjnych autor zaledwie na marginesie zwraca uwagę na zróżnicowanie etniczne oraz odmienność mowy mazurskiej, rozpowszechnionej przede wszystkim na obszarach wiejskich. Zabrakło przynajmniej zarysowania problematyki religijnej i kulturowej (ledwie wzmiankowana jest w pierwszej części relacji kwestia germanizacji).

5.

Nieco inny charakter niż poprzednie ma reportaż napisany przez księdza Alfonsa Mańkowskiego. Autor przywiązuje dużo większą wagę niż jego poprzednicy do kwestii społecznych, religijnych i narodowościowych. Relacja nie jest aż tak bardzo frapująca jak opowieść Dzierżka, została bowiem podporządkowana zebraniu wiedzy o mieszkańcach ziemi mazurskiej na podstawie bezpośrednich kontaktów z nimi⁸. Zabrakło też porywających opisów piękna miejscowej przyrody i wrażeń podróżnika, który poznaje region jako turysta nastawiony na odkrycie historyczno-geograficznych osobliwości regionu. Styl i język pozostawiają wiele do życzenia (Szydłowska 2003: 180).

Opis Mazur, wyłaniający się z notatek sporządzonych w trakcie wycieczki mającej miejsce na trzy lata przed wybuchem Wielkiej Wojny⁹, jest dostosowany do własnego punktu widzenia Polaka, troszczącego się i zabiegającego o przywrócenie rodakom krainy, która pozostawała poza granicami kulturowymi wytworzonymi przez ogół społeczeństwa pod zaborami. Autor wychodzi z założenia, że cel jego podróży, tj. jeziora mazurskie to przestrzeń polskości. Zaznacza mianowicie, że tereny są zamieszkiwane w większości przez ludność polską. Propolska optyka widzenia znajduje również swoje odbicie w konsekwentnym użyciu nazw własnych w wersji polskiej (np. Ostród, Jańsbork, Żądzbork, Krutyń), a nie urzędowo obowiązujących niemieckich (Osterode, Johannisburg, Sensburg, Crutinnen). Zatem poznanie regionu odbywa się za pośrednictwem języka rodzimego, który wspomaga kreowanie tożsamości miejscowych mieszkańców zgodnie z „polityką” narodową. Co prawda, nieczęsto w relacji pojawiają się również niemieckie nazwy miejscowości, ale umieszczone w nawiasach, w drugiej kolejności za swojsko brzmiącymi dla ucha Polaków wyrazami, są tylko uzupełnieniem i „egzotycznym” detalem, który

⁷ O tych miastach i ich okolicach oraz o kulturze miejscowego ludu pisał już ponad pół wieku wcześniej w roku 1844 August Maksymilian Grabowski (Grabowski 1946: 16-23).

⁸ Autor wyznacza sobie cel podróży: „w bezpośrednim zetknięciu poznać świat pojęć i dążeń Mazurów pruskich”, (Mańkowski 1912: 48-49).

⁹ Autor podaje niezupełnie dokładną informację o czasie odbycia wycieczki, pisząc, że miała ona miejsce w sierpniu poprzedniego roku, czyli w 1911 (Mańkowski 1912: 5).

podkreśla odmiennność i osobliwość opisywanego obiektu. Ujawnia się w tych zabiegach strategia tworzenia tożsamości poprzez odwoływanie się do trwałych stereotypów w opisie Mazur (jak np. kult Matki Boskiej, przywiązanie do polskojęzycznych ksiązek religijnych, a także polszczyzny w codziennym życiu) oraz skłonność do eliminowania lub marginalizowania obcych elementów etnicznych.

Ksiądz Mańkowski dociera na Mazury od strony zachodniej koleją – przez Iławę, Olsztyn i Szczytno, by obrać sobie za punkt wyjścia małą, ale atrakcyjną miejscowość turystyczną: Rudczane (obecnie Ruciane-Nida). Stamtąd udaje się w kierunku Ukty i Wojnowa przez Śwignajno, gdzie rozmawia z Rosjaninem, który posługuje się sprawnie mową mazurską. Tutaj też pojawia się krótka informacja o starowiercach i założonych przez nich okolicznych miejscowościach¹⁰. Rozmowa dotyczy m.in. ruchu gromadkarskiego i miejscowego księdza. Autor szuka podobieństw między filiponami i katolikami. Na marginesie wywodu o niechęci do urzędników kościoła luterańskiego, którzy podejmują próby odciągnięcia ludności od wiary przodków, odkrywa wśród prawosławnych kult Matki Boskiej. Ponadto – jego zdaniem – przedstawiciele nacji rosyjskiej i polskiej łączą wspólny los, tj. ucisk germanizacyjny w szkołach.

Mańkowski, przytaczając rozmowę ze spotkanym w drodze do Wojnowa „gburem”, prezentuje argumenty, które mają potwierdzać jego wyjściową tezę o polskości odwiedzanej krainy:

„Gburzy, gospodarze pewnie wszyscy mazurscy?”

„Jo, wszyscy polscy; czasem koło miasta trafiają się Niemieccy, co po polsku nie umieją, ale mało” (Mańkowski 1912: 19).

Dalsza relacja księdza-podróżnika dotyczy pobytu w osadzie starowierców. Opisuje on usytuowany w zakolu jeziora klasztor filiponów oraz małą cerkiew, w której można oglądać obrazy Matki Boskiej Petrowskiej, Kazańskiej i Częstochowskiej. Informuje o tutejszych mieszkańcach: kilkudziesięciu mniszkach i kilku braciach zakonnych, którzy oprócz zajęć religijnych zajmują się uprawą ziemi.

Następnie przedstawiona jest scena rozmowy z kobietami we wsi Wojnowo. Okazuje się, że połowa jej mieszkańców mówi po rosyjsku, a druga połowa używa gwary mazurskiej. Większość z nich, mimo że w szkole dzieci uczą się po niemiecku, komunikuje się ze sobą po polsku. Zgłodniały narrator trafia w końcu do szynkowni, gdzie przebywa wielu pijanych i mówiących po rosyjsku mężczyzn, z którymi trudno się porozumieć. W końcu zapada decyzja odwiedzin świąszczenika, czyli proboszcza filiponów, zamieszkującego w sporym oddaleniu od wiejskiej cerkwi. Po dłuższych perypetiach dochodzi do krótkiego spotkania, ale polski

¹⁰ Mowa jest również o cerkwi i klasztorze w Wojnowie (w oryg. pisownia inna: Wejnowie).

ksiądz jest rozczarowany pospolitością popa, który niczym się nie odróżnia od zwykłego gospodarza.

Szukając podwózki w drodze powrotnej, narrator spotyka chłopca, który twierdzi, że jest wyznania rzymsko-ewangelickiego. Kiedy zdziwiony tym określeniem ksiądz wypytuje rozmówcę szczegółowo, dowiaduje się, że należy on do parafii w Ukie. Z wyjaśnień wynika, że w kościele w tej wsi po nabożeństwach luteranских odprawiane są inne, w gromadkach. Jak się okazuje, uczestniczy w nich spora społeczność, licząca około trzystu wyznawców. Spotykają się oni najpierw na nabożeństwie w kościele, a potem po obiedzie odbywają się trzygodzinne „gromadki”, podczas których odbywa się czytanie i tłumaczenie Biblii pod kierunkiem „kazicieli”, wywodzących się z prostego ludu. Chłopstwo uznaje ich autorytet, wierząc, że są oni powołani przez Boga i oświeceni przez Ducha Świętego, więcej też mają do powiedzenia niż „sztuderowani” księża. Gospodarz odwołuje się też do przykładu z Nowego Testamentu, wskazując na to, że podobnie Chrystus powołał swoich uczniów na apostołów, odrywając ich od „rybackiego rzemiosła”. Ponadto informator wspomina o zgodzie od króla na uczestnictwo dzieci w ruchu gromadkarskim.

Dalsza rozmowa schodzi na tory polityczne i narodowe. Ksiądz Mańkowski dopytuje się o wybory. Uzyskuje odpowiedź, że tylko niektórzy Mazurzy głosowali na Polaków. Rozmówca twierdzi, że nikt nie zakazuje im mówić po polsku poza szkołą i to jest przyczyna takich, a nie innych wyborów. On sam czytuje „Przyjaciela Ludu” z Królewca i niemiecki kalendarz „Friedensbote” (albowiem wydawnictwo polskich kalendarzy już nie drukuje). Gospodarz sprzyja socjalistom, ponieważ jego syn jest robotnikiem fabrycznym w Westfalii. Twierdzi, że demokraci „są za ludem”. Jego mowa wykazuje wpływy języka niemieckiego, używa on m.in. słów: „rejza” (podróż, niem. *Reise*) i „szypa” (statek, niem. *Schiff*). Być może wynika to z jego dobrych kontaktów z synem, który żyje w sferze kultury państwa pruskiego.

Po powrocie do Rudczanego podróżnik kieruje się do portu, wsiada na parowiec „Loewentin”, by udać się drogą wodną do Leca. Najpierw jednak odbywa przejażdżkę statkiem po przepięknym Jeziorze Nidzkim. Potem przez Jezioro Tałty dociera do Mikołajek, położonych w pobliżu największego akwenu w Niemczech – Spirdingsee, nazywanego w reportażu „jeziorem śniardewskim”. Dalsza podróż, odbywająca się kanałami łączącymi wielkie jeziora mazurskie, wiąże się z podziwianiem widoków pagórkowatego krajobrazu w pobliżu miejscowości Szymonki i Rydzewo.

W opisie siedmiotysięcznego Leca ks. Mańkowski zwraca uwagę na jego architektoniczne osobliwości, tj. twierdzę Boyen oraz zamek królewski. Wspomina o malowniczo położonych jeziorach: Mamry i Lewentyńskim (wł. Niegocin) oraz wznoszącym się na górze Tafelberg żelaznym krzyżu, upamiętniającym męczeńską

śmierć niemieckiego misjonarza. Stwierdza, że atrakcje przyrodnicze i inne sprzyjają rozwojowi turystyki, co ma wpływ na obecny rozkwit miasta.

Następnie udaje się koleją do wsi Juchy, gdzie podziwia kościół z barokową wieżą, jego zdaniem, pamiętający katolickie czasy, dostrzega w środku miejscowości usytuowany pomnik, wystawiony na cześć poległych za ojczyznę i króla pruskiego żołnierzy pochodzących z tutejszej parafii. Dociera do małej miejscowości Krzywe, w której przeprowadza rozmowy z mieszkańcami. Jeden z jego młodych interlokutorów wyznaje, że mimo iż pacierz odmawia po polsku, woli modlić się z książki w języku niemieckim. Ale dodaje, że jego ojciec czyta ciekawe gazety i kalendarze z Królewca w języku mazurskim. Informuje też podróżnika o zainteresowaniu okolicznych mieszkańców gromadkami.

W Małym Krzywym narrator dostrzega przejawy ciekawej architektury szachulcowej w postaci dość okazałych rozmiarów budynków gospodarskich. Odwiedza karczmę, gdzie jest obsługiwany w języku niemieckim. Próbuje wyjaśnić zagadnienie „stosunków językowych”, słyszy bowiem też mowę polską. Autor nie pisze zatem wprost o germanizacji na Mazurach, ale podaje informacje uzyskane od swoich rozmówców w taki sposób, aby można się było tego domyślić.

Kolejne spotkania, tym razem z dziatwą szkolną, dają księdzu powód do zadowolenia. Okazuje się bowiem, że dzieci posługują się prawie czystą polszczyzną. Dziwi go jedynie niektóre osobliwe regionalizmy leksykalne, jak np. zastępowanie słowa „umrzeć” wyrazem „zdechnąć” w odniesieniu do śmierci człowieka. Tutejsze dzieci nie znają polskojęzycznych gazet z wyjątkiem królewieckiego „Przyjaciela Ludu”.

Po odwiedzeniu wiosek w powiecie ełckim wędrowiec wraca koleją Leca. Udaje się do portu, by odbyć dalszą podróż parowcem do Węgoborka (Angerburga). Opisuje jeziora połączone kanałem, wspomina o siedzibie Lehndorffów – z imponującym pałacem i parkiem, obserwuje wyspy na jeziorze Mamry, m.in. Upały – dość popularne wśród wycieczkowiczów i letników. Dociera do Węgoborka, gdzie podejmuje decyzję o zakończeniu swojej wyprawy na Mazury. W zakończeniu podkreśla, że spędził „przyjemne i bardzo pożyteczne” chwile wśród rodaków (Mańkowski 1912: 58-59), wyraża chęć powrotu w te okolice.

6.

Omówione w niniejszym szkicu relacje o charakterze reportażowym powstały na kanwie doświadczeń z podróży na południowe krańce Prus Wschodnich, odbytych przez ich autorów w latach 1896-1911. Jest to czas powstawania i kształtowania się w naszej świadomości zbiorowej toposu Mazur jako enklawy polskości zniewolonej przez obcą kulturę i państwowość. Jednak dopiero po zakończeniu I wojny światowej, kiedy podjęto starania o przywrócenie tej krainy odrodzonej

Rzeczypospolitej, wspomniane teksty nabrały większego znaczenia, stawały się nie tylko źródłem informacji, ale też inspiracją do pełniejszego rozpoznania. W latach dwudziestych minionego stulecia, po przegranym plebiscycie, pojawiła się nawet sformułowana przez Stanisława Srokowskiego idea „walki z prusactwem” i autonomii (suwerenności) Prus Wschodnich, które mogłyby wchodzić w bliskie związki z Polską (Srokowski 1925: 24-26, 36). Zanim doszło do upolitycznienia dyskursu o Mazurach, co jest już wyraźnie widoczne nie tylko w opracowaniu Srokowskiego, lecz również w nieco późniejszych reportażach Jędrzeja Giertycha i Melchiora Wańkowicza¹¹ (u tego ostatniego niezupełnie *explicite*), opisy podróżujących po mazurskiej ziemi zarysowują przede wszystkim perspektywę kulturowo-socjologiczną i obyczajową, która zawiera też w sobie – w mniejszym lub większym wymiarze – wątek patriotyczny.

Niewątpliwie relacje z podróży, spisywane na przełomie wieków XIX i XX, przedstawiają sporą wartość poznawczą, jednak zawierają też wiele nieścisłości, a nawet przekazów niepotwierdzonych, które mogą budzić wątpliwości co do autentyczności przytaczanych dialogów, jak np. w tekście Smólskiego, który powołuje się na słowa księdza ewangelickiego ze wsi Świdry, w którym wówczas nie było kościoła (Jasiński 2022: 25).

Dzierżek, Smólski i Mańkowski ukazują Mazury w dużo szerszej perspektywie geograficzno-historycznej niż Zawiliński. Wymieniają wszystkie powiaty regionu, w których zamieszkuje znacząca część ludności, wciąż posługująca się mową polską, aczkolwiek już uzupełnianą leksyką niemiecką. Jednakże ich uwagi na temat kultury rozwijającej się na tych terenach nie zawsze są trafne.

Brakuje im pełnego rozeznania w tutejszych skomplikowanych stosunkach polsko-niemieckich. Na przykład Dzierżek, odnotowując akcenty polskie w Jańsborku i pisząc o „zasługach literackich” miasta Jańsbork, wymienia czasopisma redagowane i wydawane przez Antoniego Gąsiorowskiego: „Gospodarz Mazurski”, „Prawdziwy Ewangelik Polski”, Kurek Mazurski”. Skądinąd wiadomo, że pierwsze z tych wydawnictw, jak również kalendarz wydawany przez wspomnianego redaktora („Prawdziwy Prusak Ewangelicki”), propagowało postawy antykatolickie oraz patriotyzm pruski o nastawieniu antypolskim, na co zwracał uwagę już w 1882 roku Juliusz Jan Ossowski w swoich tekstach ogłaszanych w „Wędrowcu” (Ossowski 2009: 121).

Prawie wszyscy z wymienionych autorów (z wyjątkiem Smólskiego) koncentrują się na ukazywaniu najbardziej atrakcyjnych dla polskiego czytelnika terenów wielkich jezior mazurskich, ich osobliwości przyrodniczych i kulturowych. Szukają śladów i dowodów polskości, związków miejscowego ludu z pobliskim

¹¹ O wątkach politycznych w reportażach wymienionych autorów wzmiankuje Joanna Szydłowska (Szydłowska 2004: 321-323, 328).

Mazowszem. Dostrzegają podobieństwo niektórych przyzwyczajęń obrzędowych ewangelików z tradycjami i praktykami katolików.

Na mapie Mazur przełomu XIX i XX wieku publicyści wyraźnie zaznaczają takie miasta jak Ełk, Lec (Giżycko) i Mikołajki, wspominają też o Rucianem jako centrum turystyki wodnej. Zachodnie i południowe powiaty regionu (szczycieński, nidzicki, ostródzki), a także mrągowski pozostają na marginesie ich opisów, rozważań i rozstrząsań. Można zatem mówić o ograniczonym polu widzenia i zawężaniu granic regionu do krainy wielkich jezior i Ełku.

Swoje opowieści i relacje autorzy opierają na przekonaniu o przynależności miejscowego ludu do szczepu polskiej mowy i kultury, próbują też tego dowieść, odwołując się do historii postrzeganej i kształtowanej pod wpływem polskiego imperatywu etnocentrycznego.

LITERATURA

- Anculewicz, Z. (1997), *Obraz życia codziennego Mazur roku 1896 w świetle reportażu Dzierżka «Wycieczka kolarza na Mazury (Z notatek podróży)»*, w: *Polska opinia publiczna wobec Prus Wschodnich w XIX i XX wieku*, red. N. Kasperek, A. Staniszewski, Olsztyn 1997, 95-99.
- Anculewicz, Z. (2002), *Świat i ziemie polskie w oczach redaktorów i współpracowników "Kuriera Warszawskiego" w latach 1868-1915*, Warszawa 2002.
- Botwiński, S. (1898), *Straż na kresach (kilka słów od wydawcy)*, w: *Mazur, Mazowsze Pruskie*, Kraków 1898, s. 3-6.
- Dzierżek (1896), *Wycieczka kolarza na Mazury (Z notatek podróży)*, „Kurier Warszawski”, 1896, nr 247 (s. 2-3), 249, (s.1-2), 252 (s. 2), 258 (s. 5-6), 259 (s. 2-3), 261 (s. 1-2), 263 (s. 2).
- Dzierżek (1898), *Wycieczka kolarza na Mazury Pruskie*, Warszawa.
- Grabowski, A. M. (1946), *Podróż do Prus*, Warszawa.
- Hensel, A. *Masuren. Ein Wegweiser*, Königsberg 1896.
- Jasiński, G. (1994), *Mazurzy w drugiej połowie XIX wieku. Kształtowanie się świadomości narodowej*, Olsztyn.
- Jasiński, G. (2022), *Wprowadzenie*, w: *Mazury i Polacy. Relacje z podróży i opinie z przełomu XIX i XX wieku*, Dąbrówno – Olsztyn, s. 5-26.
- Mańkowski, A. (1912), *Żnad jezior mazurskich. Wspomnienie z wycieczki krajo- i ludoznawczej*, Poznań.
- Mazur [Karol Bahrke] (1898a), *Pruskie Mazowsze*, „Nowa Reforma” 1898, nr 183, 184, 187, 189, 190.
- Mazur [Karol Bahrke] (1898b), *Mazowsze Pruskie*, Kraków.
- Oracki, T. (1983), *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa.
- Ossowski, J. J. (2009), *Przyczynek do literatury mazurskiej*, w: *Dzieje literatury mazurskiej*, wprowadzenie i opracowanie G. Jasiński, Dąbrówno, s. 83-140.

- Smólski, G. (2022), *Z wycieczki na Mazowsze Pruskie*, w: *Mazury i Polacy. Relacje z podróży i opinie z przełomu XIX i XX wieku*, oprac. i wstęp Grzegorz Jasiński, Dąbrówno – Olsztyn.
- Srokowski, S. (1925), *Z krainy Czarnego Krzyża (Uwagi o Prusiech Wschodnich)*, Poznań.
- Stanisław, S. (1930), *Rozwój i znaczenie sieci drożnej Prus Wschodnich*, Warszawa.
- Szydłowska, J., *Olsztyn w reportażach polskich XIX i XX wieku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2003, nr 2, s. 175-201.
- Szydłowska, J. (2004), *Prusy Wschodnie w reportażach dwudziestolecia międzywojennego (Jędrzej Giertych, Melchior Wańkowicz)*, w: *Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym*, red. K. Stępnik, M. Piechota, Lublin, s. 313-330.
- Toeppen, M. (1995), *Historia Mazur. Przyczynek do dziejów krainy i kultury pruskiej*, tłum. M. Szymańska-Jasińska, wstęp i oprac. G. Jasiński, Olsztyn.
- Zawiliński, R. (1910), *Z północnych kresów polszczyzny. I. Z Mazowsza Pruskiego. II. Na mazurskiem pojezierzu*, „Przegląd Powszechny”, z. 10 (t. 108), s. 46-61.
- Zawiliński, R. (1912), *Z kresów polszczyzny. Wrażenia podróżnika*, Kraków.

Dane kontaktowe / Contact details:

E-mail: slawomir.sobieraj@uph.edu.pl
IJIL UPH, ul. Żytnia 39, 08-110 Siedlce